

Zapusty u głuchoniemych.

Zabawa wychowanków zakładu głuchoniemych we Lwowie w zapusty ma już swoją ustaloną tradycję. Program jej, obejmujący mimiczne przed-

stawienie pod kierunkiem nauczyciela p. Niedźwiedzkiego przy dźwiękach muzyki, której głuchoniemi nie słyszą. To też wydaje się to nieprawdopodobnem, by te biedne dzieci mogły się weselić, a jednak rozjaśnione ich twarzyczki świadczyły, że ta upośledzona

waży nierazko rządy i mniejszości, bywał jednak zwykle jako *ultima ratio* stosowany, po wyczerpaniu wszelkich sposobów i środków, zmierzających do załatwienia kompromisowego. Czasy ostatnie przedstawiają nam inne metody ścierania się prądów poli-



Zapusty u głuchoniemych: Mimiczne przedstawienie „Polnej różyczki” przez wychowanków zakładu głuchoniemych we Lwowie.

(Fot. Kościesza-Jaworski, Lwów).

stawienie, żywe obrazy i produkcje taneczne elementów, odzianych w krakowskie stroje ludowe, co raz to żywsze obudza zainteresowanie. W roku obecnym przez dwa dni t. j. w zapustną niedzielę i w poniedziałek publiczność zapełniła salę po brzegi, a wielu odchodziło od kasy z powodu braku biletów. Na całość interesującego przedstawienia złożyły się żywe obrazy, z których pierwszy „Losowanie” według Grottgera był przepiękny, a w następnych przedstawiono śliczną bajkę p. t. „Polna różyczka”. Układem obrazów zajmowała się jak zawsze nauczycielka zakładu p. Wilkonowa, a dekoracje były dziełem uczniów głuchoniemych.

Po obrazach nastąpiły produkcje taneczne dzia-

łatwa zapomina o świecie i całym sercem niewinnem oddaje się zabawie.

Trzeciego dnia t. j. we wtorek zapustny zabawiali się dorośli głuchoniemi, zorganizowani w stowarzyszeniu „Nadzieja”.

Dochód z zabawy przeznaczony był na zasilenie bursy dla głuchoniemych, w której już 23 dzieci i terminatorów znalazło pomieszczenie.

Zamach na biskupstwo w Debreczynie.

Teror pod wszelką postacią był od wieków praktykowany w polityce, miała się go opozycja, uży-

tycznych, teroryzm stosują wielcy i mali, z konieczności i bez potrzeby, a często chwyta się go garstka, usiłując narzucić swój pogląd społeczeństwu. Z tej dziedziny faktów zdarzył się wypadek zbrodnicy zamachu na biskupstwo grecko-kat. w Debreczynie na Węgrzech. Biskupstwo to utworzono dopiero przed rokiem z warunkiem, iż językiem liturgicznym nabożeństw będzie węgierski; działalność jego jednak od samego początku spotkała się z wyraźną niechęcią pewnych kół, a biskup Stefan Miklossy narażony był na różne szykany, a nawet kilka razy na napaści. Zamach, dokonany w tych dniach wśród dość tajemniczych okoliczności, jest jednak koroną tego wszystkiego, na co mogli się zdobyć malkontenci.



Zapusty u głuchoniemych: „Śledź popielcowy” w lwowskim stowarzyszeniu głuchoniemych „Nadzieja”.